NAUKA 1/2005 • 45-52

WOJCIECH WRZESIŃSKI

Polska nauka historyczna u progu XXI wieku

Kiedy przed pięciu laty żegnaliśmy się po zjeździe powszechnym we Wrocławiu nie brakowało wielu wątpliwości i pytań, czy nie był to ostatni zjazd powszechny historyków polskich, czy ta studwudziestoletnia tradycja nie wymaga zmian, odejścia od spotkań całego środowiska raz na pięć lat. Nieobecność na krakowskim zjeździe tak wielu doświadczonych historyków polskich niekiedy może przywracać pytania o sens urządzania takich spotkań. Jednak doświadczenia oraz codzienność naszej praktyki, tak naukowej, jak i dydaktycznej, mimo tych wątpliwości decyduje o uznaniu potrzeby kontynuowania naszych spotkań i to nie tylko w imię ciągłości tradycji.

Dojrzałość intelektualna i naukowa, sprawność organizacyjna krakowskiego środowiska historycznego, otwartość na problemy i potrzeby polskiej nauki historycznej władz akademickich Krakowa i gościnność wawelskiego grodu sprawiły, że mimo różnorodnych trudności organizacyjnych i programowych polscy historycy mogli się dzisiaj tutaj spotkać, aby dokonać rachunku sił. Aby w bezpośredniej wymianie zdań wskazać na nasze sukcesy, a co ważniejsze zastanowić się nad dalszą drogą w odkrywaniu prawdy o naszej przeszłości i jej związku z dniem współczesnym oraz jutrem.

Zdajemy sobie sprawę, że to na środowisku historyków polskich związanych z Polskim Towarzystwem Historycznym ciąży odpowiedzialność za sprostanie nowym zadaniom w pogłębianiu wiedzy o naszej przeszłości, za formowanie i kształt świadomości historycznej Polaków XXI wieku. W polskiej humanistyce stanowimy największe środowisko naukowe. Środowisko, które mimo upadku autorytetu historii w pedagogii narodowej, może wywierać wielki wpływ na postawę młodych pokoleń, podejmowany przez nie wybór wartości narodowych, politycznych, kulturowych i etycznych. Jesteśmy środowiskiem otwartym i nadal wzrastającym liczebnie. Na około 30 polskich uczelniach wyższych różnego typu kształcimy dzisiaj w dziedzinie historii blisko 25 tysięcy młodych ludzi. Wprawdzie wśród studentów tylko niewielu historię traktuje z niezbędną pasją, a tylko pewna część spośród nich planuje związać swoją przyszłość ze stałym uprawianiem zawodu historyka, ale wówczas okazuje się, że nie zawsze studia wyższe w stopniu dostatecznym przygotowują ich do tego. Rozwój organizacyjny studiów

Prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński, Instytut Historyczny, Uniwersytet Wrocławski.
Zagadnieniu temu poświęcony był referat autora na 17. Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie we wrześniu 2004 roku.

historycznych jest szybszy niż wzrost liczebny odpowiednio przygotowanych do prowadzenia tych zajęć na właściwym poziomie badaczy oraz nauczycieli akademickich i zapewnienie podstawowej, tradycyjnej, ale zarazem nowoczesnej, infrastruktury niezbędnej dla kształcenia młodych pokoleń historyków. W konsekwencji stan taki prowadzi do bardzo poważnego zróżnicowania poziomu dyplomów ukończenia studiów wyższych z zakresu historii, w zależności od wydających je uczelni. Zróżnicowanie to niestety wzrasta, stając się jednym z czynników wywierających przemożny wpływ na obniżenie poziomu nauki historii w wielu szkołach. Wyrównywaniu poziomu szkolnictwa wyższego ma służyć działanie Państwowej Komisji Akredytacyjnej, lecz efekty jej pracy mogą być widoczne dopiero w przyszłości.

Dzisiaj książkę łatwo jest opublikować. Jak nigdy wcześniej półki polskich księgarni są zapełnione licznymi, nowymi książkami o treściach historycznych, niekiedy tylko pozornie naukowymi. Ich wartości poznawcze nie zawsze nadążają za zewnętrznymi walorami drukarskimi. Wydawcy bowiem często nie dbają o ocenę walorów poznawczych drukowanych książek, o ich związki z wynikami współczesnych badań. Szczególnie wyraźnie widać to przy tak dużej liczbie nowych podręczników szkolnych, z których niejeden, nie wiadomo na jakiej podstawie, uzyskuje rekomendacje czynników ministerialnych przy wprowadzeniu do obiegu w toku nauczania.

Nie potrafiliśmy utrzymać rzeczywistego, dostatecznie szerokiego zainteresowania społecznego historią ani też odzyskać należnego jej miejsca w powszechnej edukacji szkolnej. Przecież to nie tylko wysokie ceny książek decydują, że czytelnictwo książki historycznej tak poważnie zmniejsza się systematycznie z roku na rok. Zmniejsza się w życiu publicznym rola i funkcja wychowania patriotycznego w edukacji szkolnej podporządkowanej procesom globalizacji, z którymi wiąże się przyszłość. Obecność i charakter problematyki historycznej w mediach rodzi tak wiele trafnych krytycznych ocen. Poważne obawy budzi stan wiedzy historycznej w młodym pokoleniu. Jaskrawo i niezmiennie jest potwierdzany w czasie dorocznych egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie, kiedy jednak tak nieoczekiwanie wielu młodych Polaków deklaruje wolę studiów historycznych.

W polityce naukowej, decydującej dla finansowania naszych badań, historia jest przesuwana na dalszy plan wobec potrzeb innych dyscyplin.

Historia nie jest tylko zwykłym zawodem wśród wielu innych. W istocie stanowi wielopłaszczyznową misję. Od jej wypełniania zależy dzisiaj nie tylko zrozumienie przeszłości, ale i to, jakie będą nowe, młode pokolenia, jakie systemy wartości będą one wyznawały. W obliczu globalizacji świat przeżywa głęboki kryzys wartości, decydujących dla impasu wielu trafnych zamierzeń politycznych, przy wdrażaniu których własna świadomość tożsamości historycznej stanowi ważną podstawę dla rozumienia współczesności i określenia miejsca Polski we współczesnym świecie. Historia, aby mogła

spełniać swoje zadania, musi być znana, rozumiana, nieksenofobiczna, a pozbawiona megalomanii narodowej i opierać się na prawdzie, bez względu na to, jak ona może być trudna, a czasami i bolesna.

Spotkanie krakowskie ma nam wyraźniej pomóc w ocenie, gdzie jesteśmy i jakie nowe zadania życie przed nami stawia. Jesteśmy w latach, chociaż nie zawsze jest to dostatecznie wyraźnie widoczne w codziennym życiu publicznym, w których wywieranie presji przez historię na współczesność w rzeczywistości nie zmniejsza się. Odwrotnie. Znajomość tropów naszej historii nabiera na znaczeniu, staje się nieodzownym elementem tożsamości narodowej każdego współczesnego Polaka.

Nasza codzienność wielokroć potwierdza wyraźnie, że historia, wbrew wielu opiniom, nie ogranicza się tylko do spełniania obowiązków ochrony przeszłości, jakby dla potrzeb muzealnych. Historia zajmuje znaczące miejsce w kształtowaniu postaw i rozwiązywaniu ważnych problemów dla przyszłości naszego społeczeństwa. Społeczeństwa nie tylko zamkniętego w granicach naszego państwa i narodu, ale już w granicach zjednoczonej Europy. Przełamując ciążenie traumy postkomunistycznej, weszliśmy na drogę stawania się normalnym społeczeństwem, które, aby budować przyszłość, musi jednak znać i odpowiednio wartościować swoje doświadczenia dziejowe. Nasza historia staje się szczególnym łącznikiem między przeszłością a dniem jutrzejszym. Zjazdy powszechne historyków polskich są tego dowodem i szczególnym czynnikiem w wytyczaniu drogi w budowaniu tożsamości narodowej Polaków.

Jakże często potykamy się o przeszkody w naszej drodze do jutra, które wyrastają z braku wiedzy o przeszłości, jej błędnego odczytania lub fałszywej interpretacji. W nowej rzeczywistości potwierdza się, że znajomość przeszłości staje się nieodzownym elementem budowania przyszłości, co jest szczególnie widoczne, kiedy narastają i pogłębiają się codziennie procesy globalizacji życia publicznego, kiedy pozornie zanikają różnice między narodami. Wycieranie historii z naszego życia oznaczałoby wejście na drogę zaniku poczucia naszej odrębności narodowej. Właściwie rozumiana historia nie jest zawadą w budowaniu wspólnoty europejskiej, pokazuje racjonalną logikę procesu historycznego, chroni przed chaosem, zawłaszczaniem przeszłości przez ekspansywne państwa, narody, partie czy grupy interesów, które uproszczoną wiedzę o przeszłości traktują jako podstawę do mnożenia roszczeń wobec innych. Przeszkodą dla właściwego układu stosunków politycznych może być tylko fałszywa historia. Historia wyrastająca tak z lekceważenia i niedoceniania własnego dorobku oraz tradycji, jak i odwrotnie z narodowej ksenofobii czy też megalomanii. Konfrontacja naszych odmiennych stanowisk i interpretacji, formowanych w badaniach różnych szkół naukowych, ma nas ustrzec przed tymi niebezpieczeństwami.

Dla uważnych obserwatorów życia publicznego nietrudny do dostrzeżenia jest lęk wielu polityków, niepewnych swoich racji, przed wyrokami historii. Takie postawy

przynoszą wielokrotnie różnorakie naciski polityczne i ideologiczne na historyków, co do formułowanych ocen i to nie tylko w zakresie historii najnowszej. Jakże często, również w naszych czasach, okazywało się, że nauka historii stawała i staje się więźniem polityki i ideologii. Ostatnie dekady XX wieku przyniosły pod tym względem poważne zmiany, ale nie zlikwidowały wszystkich zagrożeń. Wolność, i to nie tylko werbalna, w wyrażaniu swoich poglądów otworzyła przed historykami nieskrępowane warunki badania i publikowania ich wyników. Czy potrafiliśmy z nich skorzystać?

Nowa sytuacja polskiej nauki historycznej zaczęła się na początku dekady lat osiemdziesiątych od intensywnego wymazywania z popularyzowanej wiedzy historycznej „białych", a raczej należałoby powiedzieć „brudnych plam" w historii Polski Ludowej i w ogóle historii najnowszej. Musiało to prowadzić do zasadniczej rewizji obrazu dziejów Polski i Polaków przede wszystkim w XX wieku, wprowadzenia wielowymiarowości ocen. Dokonywało się to nierzadko przy niewątpliwych, ale i nieuniknionych skrzywieniach, wywołanych nie tylko stanem badań, ale i emocjami, od których nie byliśmy wolni przy uwalnianiu się z obroży politycznej, ideologicznej, tak bacznie pilnowanej w okresie realnego socjalizmu przez różnorakie czynniki zakreślane rozległą i wszechpotężną cenzurą. Pospieszne wypełnianie „białych plam", niezbędne po zdjęciu obroży cenzuralnej i otwarciu dla badaczy wielu, chociaż ciągle jeszcze nie wszystkich archiwów, w sposób naturalny musiało prowadzić do historii rozliczeniowej. To z kolei, wprawdzie inaczej niż w okresie realnego socjalizmu, upraszcza, a nawet konfabuluje działanie czynników pozamerytorycznych, obraz naszej przeszłości. Dokonuje się to już w pierwszej kolejności przez wybór problemów badawczych, nadmiar mikrografii faktograficznej, niedostatek prób głębokich syntez, ale i w procesie interpretacji, przy pragmatyzmie politycznym w końcowej ocenie.

W sposób gwałtowny okazało się, że żywiołowe wypełnianie „białych plam" i tych celowo zakłamanych, i tych, które nie były zbadane, a raczej zapominane, zmieniając obraz naszych dziejów w zakresie wybranych fragmentów jednak nie wystarcza, że stanowi podnietę do poszerzenia przedmiotu badań obszarów naszej historii. Żywiołowe, pełne emocji wypełnianie „białych plam" było przyjmowane z szerokim aplauzem społecznym i ponaglaniem historyków do przyspieszonych działań w zakresie tworzenia nowej syntezy. Niejednokrotnie w sposób uproszczony i bezpodstawny negowano wcześniejsze ustalenia źródłowe, o ile były oparte o odrzucane *a priori*, bez dyskusji podstawy metodologiczne, jakie wyrastały z materializmu historycznego, a co więcej, wówczas, kiedy nie mogły służyć legitymizacji odradzającej się klasy politycznej. Klasy, za którą stały nowe koncepcje polityczne. Dokonywał się zdecydowany przewrót w upowszechnianym wcześniej przez historiografię realnego socjalizmu obrazie dziejów najnowszych, Polski i całego obozu socjalistycznego. W dużym stopniu wyprzedzał on wyniki badań źródłowych. Dokonywał się proces odkłamywania przeszłości, ale w spo-

sób wybiórczy, politycznie pragmatyczny. Kryterium prawdy powszechnie aprobowane werbalnie, jeszcze raz zostało zastąpione oceną racji stanu, służebnością na potrzeby transformacji ustrojowej. Jeszcze raz polityka narzucała model uprawiania historii.

Wypełnianie „białych plam" nie jest procesem zakończonym dzisiaj. Przyniosło bardzo poważne sukcesy w rysowaniu bardziej komplementarnego, w miarę pełniejszego, bardziej prawdziwego obrazu naszej przeszłości. W warunkach przyjmowania nowej metodologii, kiedy historycy do swoich warsztatów śmielej wprowadzali propozycje innych nauk humanistycznych, a przede wszystkim antropologii kultury, socjologii, psychologii społecznej, politologii rodziły się nowe pytania przed nauką historyczną i odmienne odpowiedzi. Fragmentaryczne, odmienne rysowanie obrazów naszej przeszłości dyktowało konieczność budowania nowej syntezy dziejów ojczystych. Nie zawsze udane pierwsze próby w tym zakresie z lat dziewięćdziesiątych nie zniechęcały jednak historyków polskich przed ich kontynuacją. Skoncentrowane przede wszystkim nad historią polityczną nie przynosiły wyników na miarę potrzeb pełnego obrazu dziejów narodu. Proces transformacji ustrojowej – przechodzenie od gospodarki socjalistycznej do gospodarki kapitalistycznej – dokonywał się często nie przy stosowaniu argumentów wyrastających z rachunku ekonomicznego, oceny przyczyn straconych szans, lecz w wyniku woluntarystycznego i emocjonalnego operowania argumentem historycznym. Miejsce wcześniejszej jednostronnej i dalekiej od osadzenia w badaniach źródłowych, często świadomie fałszywej krytyki Polski szlacheckiej i kapitalistycznej, uporczywie lansowanej w okresie realnego socjalizmu, w okresie postsocjalistycznym zajmowały obrazy wyidealizowanej przeszłości, budowane na zasadzie antytezy. Historia, jak oceniali to politycy, miała służyć i służyła utrwalaniu nowej władzy. Stało się to widoczne w codziennej praktyce badawczej i pisarskiej wielu historyków i to nie tylko dziejów najnowszych.

Odkłamywanie wymuszonego, narzuconego przez czynniki polityczne i ideologiczne, a nieprawdziwego obrazu dziejów, lansowanego w okresie realnego socjalizmu jest procesem trudnym. Postępuje z wolna i to przede wszystkim na zasadach wybiórczych, przy odtwarzaniu przeszłości w sposób czarno-biały, niekiedy jednak w sposób kontrfaktyczny: to, co kiedyś było „czarne", staje się „białe" i na odwrót. W naszej codzienności potwierdza się dawno zaobserwowane zjawisko, narody szczęśliwe nie znają swojej historii, a stają się uczulone w sytuacji kryzysu, przełomu, że łatwiej się bez niej obejść, gdy narodowi, państwu nie zagraża jakikolwiek kataklizm. Historia w Polsce nadal często spełnia funkcje legitymizacyjne w życiu politycznym, chociaż już w mniejszym stopniu kompensacyjne. Ostatnimi czasy modne także u nas, ale jakże niebezpieczne, staje się uprawianie historii alternatywnej. Taka historia stosowana przez osoby o dużej wiedzy historycznej, w sposób całkowicie niekontrolowany źródłowo, daje możliwość wprowadzenia do obiegu naukowego, na zasadach przyjętych w grach kompu-

terowych, całkowicie fantastycznych, zabawnych, sensacyjnych treści pseudohistorycznych, ciążąc mimo dobrej woli jej autorów na kształcie tożsamości współczesnych Polaków, z poważnymi konsekwencjami dla pragmatyki politycznej.

Dzisiaj polscy politycy niechętnie się do tego przyznają, ale historia nadal niezmiennie jest obecna we współczesnej polityce Rzeczypospolitej. Politycy chcą jednak nadawać jej kształty na miarę swoich bieżących potrzeb, co nie pozostaje bez skutków dla tez i ocen obecnych w wielu współczesnych badaniach.

W warunkach ukształtowanych w III Rzeczypospolitej zachwiane zostało znaczenie nauki historycznej, ocenianej jako argument zachowawczy, opóźniający budowanie w sposób racjonalny polskiej tożsamości narodowej. Funkcje te wielokrotnie były przejmowane przez publicystkę i propagandę polityczną, opartą na woluntarystycznym i również selektywnym, pragmatycznym wykorzystywaniu źródeł historycznych. W efekcie decydowało to o zmniejszeniu rangi i wiarygodności historii jako nauki. Większe znaczenie w życiu publicznym zyskiwał efektownie napisany powierzchowny artykuł publicystyczny niż solidne studium źródłowe, jednak pozbawione walorów czytelniczych. Często demaskowanie uproszczeń, przemilczeń czy świadomych zafałszowań prowadziło do powstawania nowych uproszczeń, fałszów, nie zawsze osiąganych w sposób celowy, ale zawsze pragmatyczny.

Nowa rzeczywistość zrodziła trudne, złożone, a ważne pytania zadawane przeszłości. Historycy niejednokrotnie godzili się zbyt łatwo, aby w formułowaniu odpowiedzi na nie wyręczali ich publicyści i to tacy, którzy często nie mieli ani dostatecznej wiedzy, ani przygotowania warsztatowego, lecz swobodnie, bez poczucia odpowiedzialności żonglowali narracją historyczną. W historii, samodzielnie, ale i dowolnie interpretowanej, szukali poparcia dla swoich wartości i ocen. Obyczaj ten niekiedy przenikał nawet do warsztatów badaczy profesjonalnych. Tworzył się obraz przeszłości dostosowany do współczesnych potrzeb politycznych, ale często odległy od prawdy uzyskiwanej w wyniku analizy źródłowej. Napisanie współczesnego traktatu politycznego, w którym argument historyczny nie wymagał dostatecznej znajomości i zrozumienia zawiłych dziejów, opierało się często na swobodnym i niezależnym od prawdy i znajomości faktów interpretowaniu dziejów. Współczesne życie stawiało przed oceną przeszłości wiele nowych, złożonych pytań. Często dotykały one kwestii, gdzie odpowiedź miała jednak poważne znaczeniu dla współczesnych wyborów politycznych. Kiedy niechętnie je dostrzegaliśmy albo w ogóle nie próbowaliśmy odpowiadać, albo z konieczności warsztatowych odpowiedzi opóźnialiśmy, a wtedy wątpliwości w ocenie naszych dziejów, przyczyn klęsk, porażek, upadków stawały się domeną zainteresowań i poszukiwań publicystyki politycznej. Historia, i ta najnowsza i ta dawniejsza, stawała się przedmiotem zadziwiających niekiedy efektownych, lecz jakże dalekich od prawdy, zawiłych interpretacji publicystycznych, mających na celu legitymizację jednych nurtów politycznych, a potępienie

innych. Pierwszeństwo w tym zakresie należało do publicystki politycznej, ale tezy tam obecne przenikały z wielką siłą do poważniejszej już eseistyki historycznej, ciążąc i na tezach obecnych, i pracach o charakterze źródłowym, rozprawach historycznych. Jakże wiele dzisiaj na półkach księgarskich dowodów takich książek, które jednak siłą rzeczy stały się ważnym elementem budowania nowej świadomości historycznej, bez względu na to, że czas pokazywał, i to nieraz szybko, ich błędy i uproszczenia. Historycy w tej swoistej „loży szyderców" zostali zepchnięci do tylnych rzędów, z których mogli się bronić przed fałszywymi ocenami i tezami naszej przeszłości.

Polska nauka historyczna wzbogaciła swój warsztat poznawczy i interpretacyjny w dużym stopniu przez wprowadzenie doń nowych metod stosowanych w innych dyscyplinach naukowych, a przede wszystkim antropologii kultury. Rysuje obraz naszej przeszłości w sposób bardziej złożony, pogłębiony i wszechstronny. Trudno jednak nie dostrzec, że współczesna nauka historyczna, oparta na krytycznych badaniach źródłowych, nie ma już dzisiaj monopolu na kształtowanie świadomości historycznej, na wypieranie z niej fałszów, legend oraz mitów. Wciągnięta w system współczesnej komunikacji społecznej przegrywa walkę z mediami publicznymi, tak skorymi do poszukiwania sensacji zarówno dzisiaj, jak i wczoraj. Staje się to groźne, kiedy o świadomości historycznej w większym stopniu decyduje gra komputerowa, a nie najlepiej udokumentowane studium źródłowe, chociaż dla nieprzygotowanego czytelnika nudne, napisane bez walorów czytelniczych. Dla rzeczywistości polskiej charakterystyczna jest ogromna uległość i wiarygodność wobec tez formułowanych przez historyków cudzoziemskich, wprawdzie zdeklarowanych wielokroć przyjaciół Polski, bez względu na stosunek ich ocen do wyników poważnych badań źródłowych prowadzonych w naszych zespołach badawczych i już wcześniej publikowanych. W odczuciu społecznym polemika z tezami aprobowanymi prze opinię publiczną, a stąd przenoszonymi nieraz do edukacji szkolnej, co widać w podręcznikach szkolnych, staje się donkiszoterią. Tworzy się nowy panteon polskich bohaterów, wprawdzie z nowymi postaciami nieraz, ale kultywujący bohaterstwo, cierpiętnictwo, a daleki od uznania realizmu i rzeczywistej roli kulturotwórczej i cywilizacyjnej Polaków. Tak ukształtowany panteon, będący swoistym wybiórczym zapisem naszego stosunku emocjonalnego do przeszłości, nie staje się zbiorem przykładowych wartości dla współczesnego Polaka, a decyduje o pogłębianiu traktowania naszej historii jednak w kategoriach obiektu muzealnego. Szukając w historii Polski ideałów ogólnoludzkich, przyzwyczajaliśmy do przesadnych obaw przed współczesnym nacjonalizmem, co nieraz jednak prowadziło do wycierania z naszych tradycji polskich wartości patriotycznych, nie szukając należnej odpowiedzi na poniżanie i wyszydzanie tych tradycji.

W ostatnich latach wzrosło zainteresowanie werbalne dla prób przedstawienia we właściwych proporcjach pełnej prawdy o naszej historii, przy dążeniu do ukazania fak-

tów, które mogłyby niekorzystnie charakteryzować postawy Polaków w przeszłości, wykazywać bolesne dla nas dzisiaj działania, za które Polacy mieli w mniejszym lub większym stopniu też ponosić winę, przy rozpalaniu konfliktów z innymi narodami. Dotyczyło to stosunków z mniejszościami narodowymi, przede wszystkim z Żydami, Ukraińcami i Niemcami. Przedstawianie ich opierało się na dążeniu do wykazywania współodpowiedzialności naszych antenatów za brudne karty z naszej przeszłości. Uzasadnia się to dążeniem do wyzwolenie się z pęt megalomanii narodowej, a przedstawienie najtrudniejszych naszych kart dziejowych zgodnie duchem pojednania współpracy międzynarodowej. Jakże wiele jest dowodów potwierdzających panujący w opiniotwórczych kręgach naszego społeczeństwa strach przed zarzutami ksenofobii, bigoterii, szowinizmu, rzekomego odchodzenia od politycznej poprawności w warunkach jednoczącej się Europy, przekładający się na praktykę polityki historycznej z rozlicznymi konsekwencjami poznawczymi i wychowawczymi. Nie podejmujemy w sposób należyty niezbędnej polemiki z uproszczonym, a uparcie lansowanym i krzywdzącym obrazem naszej przeszłości, okazując bezkrytyczne uznanie wobec obrazu naszych dziejów rysowanych przez historyków innych nacji.

Mówimy o tych sprawach trudnych dla naszego środowiska, ale z dążeniem do prawdy. W prawdzie jest nasza siła. I stąd można wyrazić głębokie przekonanie, że polska nauka historyczna jest na drodze do wyzwolenia się ze swoich słabości, że podejmując ciągle nowe badania, stosując w nich w sposób właściwy założenia metodologiczne i metodyczne, charakterystyczne dla współczesnej humanistyki, jesteśmy coraz lepiej przygotowani do spełnienia zadań, jakie przed nami wyrastają z istoty dyscypliny, którą uprawiamy.

Polish historical science at the beginning of the 21st century

Polish historians are the greatest academic society in the Polish humanities, the society that is open and increased in number. The development of historical studies is greater than the increase of scholars who are prepared to teach new generation of students, It causes that the differences between the level of education in various educational centers are deeper and deeper. The number of historical books published is bigger and bigger. The new research programs are being made. At the same time the interest of the Polish society in our past is smaller. The significance of the history in the school education is also diminished. However, in the political life history is still important although many politicians are still afraid of its verdict. The revaluation of our outline and withdrawal of methodological restriction have not been finished yet. The domination of simplifications and cliché originated from the time of the real socialism was not overwhelmed yet. However, the process of positive changes is progressing.

Key words: history, teaching methods, methodology of research, Polish historical society, dissemination of historical knowledge, indispensability of history